Nr. 197. We Lwowie, czwartek dnia 28 kwietnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony — — z przesyłkową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy, na prowincji: z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką
rocznie . . 30 K — h | 36 K — h
kwartalnie . 7 „ 50 „ | 9 „ — „
miesięcznie 2 „ 50 „ | 3 „ — „
W Niemczech mies. 3 M 50 fen. W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7. Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia: Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy: we Lwowie | na prowincji
poranny . . 8 hal. | 10 hal.
popołudniowy 4 hal. | 5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Pożar Buczacza.

(Od naszego korespondenta).

Buczacz, dnia 26 kwietnia.

Straszna klęska pożaru nawiedziła miasto nasze nocy dzisiejszej. Około godziny pół do 1 po północy wybuchł w domu starozakonnego Eljasza Heitnera, przy ul. Kolejowej, z niewiadomej przyczyny pożar, który w jednej chwili przerzucił się na sąsiednie domy, a pędzony silnym wiatrem południowo zachodnim w niespełna półgodziny objął całe wzgórza nad miastem od strony zachodniej. Płomienie, gnane wichrem, rozlały się po obu stronach ulicy Kolejowej, tamując akcję ratunkową, uniemożliwiając przystęp nie dając nieszczęśliwym ofiarom groźnego żywiołu ratować mienia, nie dozwalając nawet prawie uchodzić z życiem. Cała część miasta w jednej prawie chwili przemieniła się w jedno straszliwe morze płomieni. Wiatr roznosił iskry na wszystkje strony, tworząc ogniste fontanny, płomienie wznosiły się to w górę pionowo, to rozścielały się szeroko po ziemi, jak gdyby umyślnie po to, aby zniszczyć do szczętu i te resztki ludzkiego mienia, które poznoszono na place puste, starając się nadludzkimi wysiłkami choć drobną cząstkę mienia wyratować. Wiatr, zrywając gonty i snopki z dachów płonących domów, unosił je w górę i rozrzucał w około, w promieniu kilkuset kroków, zapalając coraz to nowe domostwa i to często w takich miejscach, o których nikt nawet nie przypuszczał, aby tak prędko stały się pastwą pożaru. Tak n. p. gonty, zerwane z domów płonących przy ul. Kolejowej, rzucił wiatr aż na domy w Nagórzance, oddalone prawie o kilometr od miejsca pożaru.

Przy takim stanie rzeczy nawet myśleć o zlokalizowaniu pożaru i jakimkolwiek ratunku nie było można. Co wyniesiono z domów, to spłonęło na ulicy i na wolnych placach. Rozszalały żywioł rósł i rozprzestrzeniał się coraz bardziej i w niespełna godzinę objął przeszło 100 domów w mieście i 50 w sąsiedniej Nagorzance.

W mieście zapanowała panika nie do opisania, ludzie rozbudzeni ze snu, oślepieni straszliwą łuną, na pół ubrani, na pół nago, z jękiem i straszliwym płaczem, bezradni wybiegali na ulicę, nie ratując albo nic, albo unosząc (jak zwyczajnie w takich razach bywa) rzeczy prawie bezwartościowe, jak naczynia ze szkła i porcelany, wazoniki, puste pudełka i t. p. Inni z niemym bolem przypatrywali się z załamanymi rękoma swym płonącym domostwom. Widziano np. kobietę, która w negliżu, z doniczką kwiatów w ręku biegła ulicą, płacząc straszliwie. Zapytana, dlaczego właśnie kwiaty, a nie co innego unosi, odrzekła: „Bo to przecież będzie kwitnąć!“

Powtarzały się tu sceny iście z Dantejskiego piekła. Morze płomieni, jeden wielki jęk ludzki, ryk bydła, trzask zapadających się domów, świst szalejącego wichru, sprawiały widok i uczucie, którego piórem opisać nie można.

Pożar srożył się do białego dnia.

Z brzaskiem dnia jeszcze straszniejszy widok przedstawił się oku; wprost zorjentować się nie było można w tym tysiącznym lesie kominów, w tej ruinie na każdym kroku spotykanej, w tej pustyni gruzów.

Część ulicy Kolejowej, całe prawie zachodnie wzgórze nad miastem, ulica Kornela Ujejskiego, część ulicy Podhajeckiej i prawie czwarta część sąsiedniej Nagorzanki spłonęły do szczętu.

Ogień strawił przeszło 500 budowli w tej liczbie około 300 domów mieszkalnych.

Z budowli publicznych spłonęła tylko szkoła w Nagorzance i cerkiew św. Michała. Cudem prawie ocalała cerkiew św. Mikołaja, grecko-katolicka plebania i dom, zamieszkany przez starostę.

Straty zaledwie może w dziesiątej części ubezpieczone, wynosić będą, jak dotychczas obliczyć można, zwyż 1,000.00 koron.

Przeszło 2.000 ludzi pozostaje bez dachu i bez mienia. Rychła pomoc doraźna jest konieczna. Place przepełnione pogruchotanymi sprzętami i stosami na wpół spalonych rupieci. Wszędzie jęk, płacz i narzekania. Dzieci z płaczem szukają rodziców, rodzice dzieci. Strat w ludziach dotychczas dokładnie oznaczyć nie można, dotąd znaleziono 6 trupów a to: 1 żyd, 1 żydówka i 2 dzieci w mieście a 1 wieśniak i 1 parobczak w Nagorzance. Jeden strażak ze Stanisławowa zabity został przez upadający gzyms.

Z oburzeniem zaznaczyć muszę, że takiego niedołęstwa jakiego przykład dał nam właśnie świetny zarząd Buczacza, tego miasta jednego z 30tu miast w Galicji, chyba jeszcze nikt nie widział, ani o czemś podobnem nie słyszał. Wystarczy powiedzieć, że jak twierdzą ci, którzy na miejsce pożaru pierwsi przybyli, w dzielnicy, w której wybuchł pożar, nie było nawet straży miejskiej. Pogotowia ratunkowego wcale nie sygnalizowano. Sikawkę w trzy kwadranse po wybuchu pożaru ciągnęli sami policjanci (!) lecz ci nie mogąc wyciągnąć jej pod górę, zostawili ją na drodze, gdzie byłaby stała Bóg wie jak długo bezużytecznie, gdyby nie była nadesłała koni aż z drugiego końca miasta, tutejsza pocztmistrzyni p. Lewicka. A przecież w budżecie gminy figuruje kwota 150 koron na utrzymanie koni w nocy w pogotowiu“ (?!)

Akcja ratunkowa nie mogła być należycie prowadzona, gdyż nie było ani jednego beczkowoza, ani haków do rozrywania dachów, ani siekier, ani nawet konewek.

Hydrofor po krótkiem używaniu, z powodu zatkania błotem, stał się na razie bezużytecznym i kto wie jakie rozmiary byłby ogień przybrał, gdyby nie przybycie zarekwirowanych straży pożarnych ze Stanisławowa i Czortkowa, które przyjechawszy z własnymi rekwizytami, zajęły się energicznie zlokalizowaniem pożaru.

Dziwić się można, jak kompetentne władze tolerować mogą tego rodzaju bezhołowie w gospodarce miejskiej.

Płacimy takie wysokie dodatki na cele gminne, jak chyba nie wiele miast w Galicji i co za to mamy?

W nieszczęściu pomocy żadnej!..

Budynek mieszczący gimnazjum, na który tyle prestacyj zapłaciliśmy i tyle jeszcze zapłacimy, stał się własnością rządu.

Budynki na pomieszczenie szkół wydziałowych, na które płacimy 60% prestacyj, jeszcze nie ukończone, a już się walą. Brniemy w błocie po kolana, wykrzywiamy nogi na ruchomych chodnikach, rozbijamy łby o słupy nieświecących się latarni. Otóż i wszystko!

Przy akcji ratunkowej wielkie zasługi położyła tutejsza młodzież gimnazjalna, która z narażeniem własnego życia, ratowała mienie nieszczęśliwych, tym więc a szczególnie uczniom klas wyższych, jakoteż pp. urzędnikom miejscowym, szczególnie pp. Gniewoszowi (młodszemu), profesorom Józefowi Mazurowi i Sewerynowi Witoszyńskiemu, jakoteż inspektorowi policji p. Wierzbowskiemu, należy się pełne uznanie i serdeczne podziękowanie.

(m)

Teatr.

(„Na Olimpie“. — „Crainquebille“. — „Cavalleria Lwowiana.)

Z żywem zainteresowaniem, objawiającem się raz po raz oklaskami, śledziła niezwykle licznie zebrana w widowni publiczność przebieg przedstawienia wczorajszego, urządzonego — jak wiadomo — na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich. I nie dziw, program bowiem tego przedstawienia był tego rodzaju, że zająć musiał każdego. Złożyły się nań trzy rzeczy, z których każda odrębną dla siebie stanowiła całość.

Na pierwszy ogień poszedł cykl obrazów z żywych osób, jako ilustracja do znanej, a tak pięknej legendy Henryka Sienkiewicza pt. „Na Olimpie“. Układem tych obrazów zajął się artysta-malarz p. Stanisław Jasieński i wykazał w nim smak iście niepospolity, cechujący zresztą wszystko wogóle to, co wychodzi z jego pracowni. Obrazów było ogółem piętnaście. wszystkie na jednem i tem samem tle uroczej, srebrnymi blaskami księżyca przepojonej nocy wiosennej w siedzibie prastarych bogów Hellady. Na tem to tle przesuwały się przed oczyma widzów, niby w kalejdoskopie, jedne po drugich, prześliczne, pełne harmonji i klasycznej prawdziwie powagi obrazy, ilustrujące przy pomocy figur żywych ważniejsze ustępy legendy Sienkiewiczowskiej. Efekt każdego obrazu polegał na odpowiedniem ugrupowaniu osób i użyciu efektów świetlnych dla należytego uwypuklenia całości. I tu właśnie okazał p. Jasieński pomysłowość niezwykłą i pełną smaku, to też każdy obraz był w swoim rodzaju cackiem prawdziwem, każdy przytem tak inny, nowy i piękny, że miało się w każdym z nich rzecz zupełnie do poprzednich niepodobną, oryginalną i świeżą. Tekst do każdego obrazu z osobna wygłaszał z właściwym sobie wdziękiem, przejęciem się i uczuciem p. Chmieliński, całość zaś ilustrowała piękna muzyka Konstantego Górskiego.

Nastąpiła potem rzecz trzyaktowa Anatola France'a pt.: „Crainquebille“. Jest to gryząca, piołunem ironji zaprawiona satyra, albo raczej płomienny akt oskarżenia przeciwko sądownictwu dzisiejszemu we Francji. Rzecz ta przypomina pod wielu względami głośną, znaną także publiczności lwowskiej „Czerwoną togę“ Breux'ego. W sztuce tej Anatol France, jeden z najwybitniejszych współczesnych powieściopisarzy francuskich, wytworny przytem stylista, posługujący się najchętniej w pracach swoich ironją, przedstawia w jaskrawych barwach los biednego przekupnia paryskiego Crainquebille'a, który najniewinniej w świecie, skutkiem jedynie rzekomo w go-

dności swej obrażonego policjanta, dostaje się przed kratki sądowe i w rezultacie skazany zostaje, mimo braku wszelkiej winy, na więzienie, a następnie po odbyciu kary, stacza się na ostatni szczebel występku i upadku; z człowieka, aż do chwili tego pierwszego jego zetknięcia się z sądem porządnego i nieskalanego, zmienia się w wyrzutka społeczeństwa, którym wszyscy pogardzają. Na pozór zdarzenie całe wygląda śmiesznie i tak też zwyczajnie w życiu traktuje się wypadki podobne, ale w rzeczywistości ileż się na dnie jego kryje tragizmu. Toż przecież ten człowiek nic a nic zgoła nie zawinił; nieszczęście, które spadło nań tak niespodzianie, było zupełnie niezawinionem; a jednak... jednak uznano go winnym, za jednem pociągnięciem pióra unicestwiono całe jego życie przeszłe bez cienia, bez plamy i równocześnie popchnięto go w objęcia występku i hańby, wytrącono po za obręb społeczeństwa, pomnażając w ten sposób szeregi rozmaitych wykolejeńców życiowych i zbrodniarzy.

I w czemżeż powód tego?

Anatol France zna tylko jeden: anormalność stosunków sądowniczych, polegającą na bezdusznej formalistyce biurokratycznej równie bezdusznej procedury sądowniczej. W oczach sędziego każdy oskarżony już jest winnym przez to samo, że go oskarżają; przekonanie takie jest najgłębszem przekonaniem każdego wykonawcy prawa i sprawiedliwości, to też sympatje jego są zawsze po stronie oskarżyciela, nieufność i niedowierzanie po stronie obrony. A następstwa tego? Oto sędzia, rozpatrując jakąś sprawę, dąży jedynie do tego, aby jaknajprędzej wykryć winę, bo obrona — to rzecz podrzędna, ot, zwyczajny sobie wykręt. W tym celu wysila cały swój spryt, cały zmysł taktyczny, byle tylko z oskarżonego zrobić winowajcę. A metodę ma on w tej mierze niezawodną i rzadko chybiającą celu, metodę wyciągania oskarżonego na słówka. Trzeba tylko zręcznie postępować, a wilk sam wpadnie w matnię. Niech oskarżony powie tylko to jedno słówko, o które chodzi sędziemu, a wina jego w opinji trybunału nie może już ulegać kwestji.

Ba! a jeżeli się zdarzy, że słówko to, tak przez sędziego upragnione wypowie, taki Crainquebille, człowiek, który nie wie, nie rozumie zgoła, co mówi i co do niego mówią, który idzie machinalnie za tokiem myśli sędziego, powtarza jego własne słowa w najlepszej wierze, że to sprawę jego właśnie ma wyświetlić — cóż wtedy? O, to wszystko jedno!... Przed sądem — wedle przedstawienia Anatola France'a — niema ludzi rozumnych i nierozumnych, przezornych i niebacznych; tam są tylko oskarżeni. Crainquebille, czy nie Crainquebille, to postaci rzeczy nie zmienia; sędzia wobec wszystkich oskarżonych ma jedną i tę samą taktykę. Jemu chodzi przedewszystkiem o tryumf sprawiedliwości nad zatwardziałym winowajcą, a tryumf ten daje mu naprawdę dopiero to jedno słówko, które ma winę oskarżonego niezaprzeczenie udowodnić. Powie je, więc się przyznał do winy i sprawa już załatwiona, choćby w rzeczywistości to słówko było fałszem, nieprawdą, kłamstwem.

A gdy jeszcze do tego zdarzy się taki wypadek, jak z Crainquebillem, że oskarżonym jest człowiek zwyczajny, a oskarżycielem władza i to policja, — o, to wtedy sprawa oskarżonego jest z góry przegrana. Na nic tłómaczenie się, na nic najświętsze przysięgi, na nic świadkowie, bo gdzieżby władza mogła się pomylić, gdzieżby mogła oskarżać kogoś niewinnie?

A przecież z Crainquebill'em właśnie tak się stało. Policjant go oskarżył, a choć naoczny i jedynie wiarogodny świadek zajścia zeznał, że oskarżony w niczem nie zawinił, sędzia przyznał słuszność oskarżycielowi. W rezultacie Crainquebille dostał się do więzienia i to po to jedynie, aby wyjść następnie dopiero stamtąd występnym.

Bądź co bądź jednak, sprawiedliwość zrobiła swoje. Więcej zrobić — trudno.

Rolę tytułową w sztuce Anatola France'a grał p. Solski i odniósł w niej tryumf zupełny. Była to kreacja tak w każdym calu skończona, tak w najdrobniejszych szczegółach opracowana i tak inteligentnie pojęta i przeprowadzona, że rolę Crainquebille'a słusznie postawić należy w rzędzie najlepszych w bieżącym repertuarze tego znakomitego artysty. Z innych wykonawców wymienić należy przedewszystkiem p. Romana za świetny typ policjanta paryskiego, obok niego zaś pp.: Kwiatkiewicza, Nowackiego, Węgrzyna i Wysockiego. Co do reszty grających ograniczam się do zaznaczenia, że wszyscy grali bez zarzutu, przyczyniając się, każdy w swojej rólce, do stworzenia wybornej całości. Sceny zbiorowe w akcie pierwszym i drugim pełne były życia i ruchu.

Przedstawienie zakończyła dowcipna parodja muzyczna pt. „Cavalleria Lwowiana M. Kramera, z muzyką Bogumiła Zeplera, zręcznie przystosowana do stosunków lwowskich przez p. Kiczmana. Nazwa „parodja" odnosi się zarówno do treści, jak i muzyki, bo obie zostały w niej w dowcipny sposób sparodjowane z pierwowzoru Mascagniowskiego. Wykonanie tego utworu pełne było humoru i życia, to też rozbawiona publiczność oklaskiwała raz po raz wykonawców; w pierwszym rzędzie p. Kliszewską w roli lwowskiej Santuzzy, oraz pp. Romana, jako Alfia, a Lelewicza, jako Turridda. Lolą była panna Tracikiewiczówna. *H. Cepnik.*

Wojna Japonji z Rosją.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Uwolnienie jeńców.

Niuczwang. Biuro Reutera donosi: Po dwutygodniowem więzieniu i przesłuchaniu, wypuściły władze rosyjskie na wolność dwóch Japończyków, wziętych do niewoli z okrętu najętego przez zagraniczną prasę. Obu odstawiono wczoraj do Czifu.

Z pola wojny.

Niuczwang. Władze rosyjskie zawiadamiają, że nie przyszło do żadnej nowej walki nad rzeką Jalu. Tylko kilka łodzi japońskich zniszczyli rosyjscy ochotnicy. Żadna większa japońska siła nie pojawiła się nad Jalu, ani też w żadnem miejscu rzeki nie przekroczyła. Rosjanie dzierżą dalej wszystkie obsadzone przez siebie punkty na zachód od Jalu, a nieuzasadnione jest twierdzenie, jakoby Kuropatkin trzymał się planu cofania się w kierunku do Fengwangczeng i Liaojan.

Skutki wojny w Japonji.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondenci pism tutejszych donoszą, że wraz z wiosną odczuwać się daje w Japonji ogromny brak rąk roboczych w rolnictwie, tembardziej, że praca na polach ryżowych odbywa się tu tylko rękami ludzkiemi, bez użycia maszyn. Z drugiej strony odczuwać się daje również w całej Japonji zastój handlowy i przemysłowy.

Powstanie na Korei.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi, że w południowej Korei wybuchło antijapońskie powstanie i władze miejscowe zażądały z Seul wojska dla jego stłumienia. Połowa wojsk koreańskich wysłana do Korei północnej, zdezerterowała i przeszła prawdopodobnie na stronę powstańców.

Obwieszczenie Aleksiejewa.

Berlin. (Tel. wł.) Tutejszy rosyjski konsulat ogłasza z polecenia swojego rządu następujące obwieszczenie komendanta rosyjskiej floty na Oceanie Spokojnym: „Każdy okręt wojenny lub handlowy płynący w okregu wojennych operacji w nocy bez świateł, w dzień zaś bez flagi, skoro na strzał armatni swej flagi nie pokaże, uważanym będzie za okręt nieprzyjacielski i zostanie zatopiony".

Rosyjskie łodzie podwodne.

Berlin. (Tel. wł.) Pisma tutejsze donoszą, że część łodzi podmorskich odpłynie na wody wschodnie razem z eskadrą bałtycką.

Z Portu Artura.

Berlin. (Tel. wł.) *Tägliche Rundschau* donosi, iż kontradmirał Gregorowicz, ze sztabu generalnego marynarki, posłał do Petersburga telegram z wiadomością, że okręty „Retwizan", „Cesarzewicz" i „Pobieda" są już naprawione i gotowe do dalszego udziału w walkach.

Nurkowie ciągle jeszcze szukają zwłok admirała Makarowa.

Ruchy wojsk japońskich.

Londyn. (Tel. wł.) Attachés obcych państw, bawiący w Tokio, otrzymali zaproszenie do stawienia się w głównej kwaterze generała Kuroki, komendanta pierwszej armji japońskiej w Korei. Pisma angielskie wyliczają, że prawdopodobnie Japończycy już we czwartek przeprawiać się będą przez rzekę Jalu i dlatego wezwali attachés, aby byli już w głównej kwaterze w chwili, gdy armja japońska będzie się przeprawiała na drugi brzeg rzeki.

Straty japońskie.

Paryż. Prywatny korespondent dziennika *Matin* z Portu Artura dowiaduje się rzekomo z dobrego źródła, że rosyjska eskadra z Władywostoku dnia 25 bm. zatopiła cztery japońskie okręty przewozowe wraz z załogą 4.000 ludzi.

Petersburg. (Tel. wł. Sfery rządowe zaprzeczają pogłosce o nagłym wyjeździe z Petersburga posła chińskiego wraz z całym personalem poselstwa.

Rada państwa.

(*Tel. Dzien. Pol.*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W izbie posłów odbywa się dosłowne czytanie wpływów.

Między innymi wnieśli interpelacje posłowie Fiedler i tow. w sprawie pozwolenia na używanie do celów przemysłowych spirytusu, wolnego od podatku.

P. Heilinger i tow. do ministra oświaty z żądaniem cofnięcia rozporządzenia, zakazującego urzędnikom państwowym uczęszczania na uniwersytet.

Czytanie interpelacyj trwało do trzy kwadranse na 3 po południu, poczem rozpoczęły się imienne głosowania.

Interpelacje wnieśli pp.: Breiter i tow. do ministra kolei w sprawie stosunków robotników przy budowie kolei Sambor Użok; Krempa i tow. do prezydenta ministrów w sprawie urzędowania starosty Jagoszewskiego w Ropczycach.

Zjednoczenie przemysłowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wolne zjednoczenie przemysłowe w parlamencie po długich burzliwych naradach, uchwaliło domagać się od rządu nowej ustawy przemysłowej, oraz tego, aby komisja przemysłowa była w permanencji.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Komisja parlamentarna Koła polskiego odbyła dziś posiedzenie.

Z klubów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub południowosłowiański uchwalił wytrwać w dotychczasowej taktyce i pozostać nadal w sojuszu z Czechami.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Straty rządu węgierskiego.

Budapeszt. *Pester Lloyd* oblicza, że straty państwa węgierskiego wskutek bezrobocia kolejowego wynoszą miljon koron w dziedzinie ruchu podróżnych, a półczwarta miljona koron w dziedzinie przewozu towarów.

Zamach na prezydenta gabinetu hiszpańskiego.

Madryt. W sprawie zamachu na pociąg, którym jechał prezydent ministrów Maura, twierdzi kilka osób, że od strzałów żandarmów miały zginąć 2 osoby z pośród atakujących. Ogółem wymieniono 40 strzałów. Z kolei udali się napastnicy przed pewien klasztor j obrzucili go kamieniami. Na wagonach pociągu stwierdzono 10 śladów od kul i kamieni.

Cesarz na wystawie spirytusowej.

Wiedeń. Cesarz zwiedził dziś przed południem wystawę spirytusową; powitali monarchę u wejścia zaproszeni goście, ambasadorowie niemiecki, francuski i rosyjski, liczni posłowie i w. i.

Cesarz zwiedził także oddział galicyjski, powitany tam przez prez. Steingrabera i posłów.

Traktaty handlowe.

Berlin. (Tel. wł.) Austro-węgierska nota w sprawie traktatu handlowego z Niemcami zawiera 500 stronic druku i zawiera odmienne od niemieckich propozycje co do produktów rolnych, zboża, drzewa, bydła i jaj.

Generał Pijarów na audjencji u cesarza.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj na audjencji arcybiskupa Mistrangellego z Florencji. Podróż jego z Florencji do Austrji jest podróżą wizytacyjną, ponieważ jest on generałem zakonu Pijarów. Papieski sekretarz Mery del Val z polecenia Ojca św. zawiadomił wiedeńską nuncjaturę, aby uzyskała dla arcybiskupa Mistrangellego audjencję u cesarza. Cesarz w rozmowie z arcybiskupem zaznaczył dodatni wpływ zakonu tego na polu szkolnictwa, jednakowoż zwrócił jego uwagę, że życie niektórych księży Pijarów na Węgrzech jest bardzo rozluźnione i wyraził nadzieję, że podróż arcybiskupa do Węgier wzmocni karność w zakonie.

Strejki.

Szegedyn. Policja aresztowała socjalistycznego agitatora Macieja Abrahama za podburzanie robotników do powszechnego strejku. Wieczorem obawiano się rozruchów i skonsygnowano wojsko. Policja rozwiązała zgromadzenie socjalistyczne, które było zakazane. Spokoju nie zakłócono.

Wielki Warażdyn. W Elesd panuje zupełny spokój. Szesnaście osób znajduje się w śledztwie.

Uproszczenie pisowni rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. pr.). Wczoraj w akademji nauk rozpoczęła pracę osobna narada w sprawie uproszczenia pisowni rosyjskiej.

Podwyższenie podatków w Rosji.

Petersburg. (Tel. pr.). *Birż. Wiedomosti* donoszą, że wobec potrzeb wojennych powstał w ministerstwie skarbu projekt podwyższenia akcyzy od spirytusu o półtora kopiejki na wiadrze.

Rosja a Turcja.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Frankfurter Ztg.* donoszą ze Stambułu, że sułtan postanowił pretensje Rosji do reszty odszkodowania wojennego, poddać pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego w Hadze. Turcja godzi się na zapłatę 380.000 funtów odszkodowania, a kwestjonuje tylko narosłe od tej sumy procenty, wynoszące obecnie 545.000 funtów.

Zaniechanie podróży.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, iż jest wątpliwem, czy cesarz Franciszek Józef przybędzie do Londynu, ponieważ lekarze radzą cesarzowi, aby ze względu na stan swego zdrowia, nie narażał się na tak uciążliwą podróż.

Powstanie Hererów.

Berlin. Gubernator Leutwein donosi, że kolumna majora Glasenappa, o której przez dłuższy czas nie było wiadomości, tak, że sądzono, iż zmietli ją Hererowie, znajduje się w Otinichen, dokąd udała się z powodu wybuchnięcia w obozie epidemji tyfusu. Siedmiu żołnierzy zmarło już na tyfus. Dla chorych urządzono szpital polowy.

Berlin. (Tel. wł.). Wiadomości z Afryki, a szczególniej ostatnie, donoszące o wybuchu tyfusu wśród żołnierzy niemieckich, wywołały tu wielkie przygnębienie. 100 żołnierzy niemieckich poległo w walkach, a 42 zmarło na tyfus.

Burzliwy koncert.

Insbruk. Wczoraj wieczorem odbywał się tu koncert skrzypka czeskiego Kociana. Po ukończonej pierwszej części koncertu, niemieccy narodowcy, przeważnie studenci, obecni na koncercie usiłowali gwizdaniem, klaskaniem i hałasem przeszkodzić dalszemu ciągowi koncertu. Policja wydaliła demonstrantów ze sali. Wówczas zebrał się tłum Niemców w westybulu, a następnie na ulicy i hałasował, śpiewając niemieckie pieśni narododowe „Wacht am Rhein", pieśni bismarkowskie itp. Policja otrzymawszy pomoc, zdołała wreszcie przywrócić pokój i umożliwić odbycie koncertu. Po skończeniu się koncertu usiłowali demonstranci ponownie wywołać niepokoje, czemu policja przeszkodziła. Kocian wrócił bez przeszkody do hotelu. — Aresztowano 3 osoby.

Rozbicie okrętu.

Berlin. (Tel. wł.). W kielskiej zatoce zderzył się skuner „Aktiv" z parowcem duńskim „Erik" i zatonął natychmiast. Załogę „Aktiva" przyjął „Erik" na swój pokład.

Marsylja. Kilka okrętów państwowych wyruszyło celem pełnienia służby pocztowej między Algierem, Tunisem a Marsylją. Wszystkie ważniejsze okręty handlowe wstrzymały na razie ruch.

Havre. Oficerowie marynarki handlowej oświadczyli, iż wstrzymują się od pracy, jeśli oficerowie marynarki wojennej użyci będą do służby w Marsylji.

Ateny. Kapitan okrętowy, Zotu, mianowany wiceadmirałem, otrzymał dowództwo eskadry, która ma być gotowa w każdej chwili wypłynąć na morze. Grecki konsul w Smyrnie udzielił ciału konsularnemu faktycznego wyjaśnienia o wypadku; wyjaśnienie to będzie przesłane do Stambułu. Grecki rząd czeka odpowiedzi na swe żądania, poczem dopiero zajmie stanowisko. Prasa grecka występuje ostro przeciw smyrneńskim władzom lokalnym, wierzy jednak w przyjaźne usposobienie porty.

Aden. Biuro Reutera donosi: Miasto Illig było ostrzeliwane, a sułtana z Illigu wzięto do niewoli. Pomiędzy mułłą a szczepem Midiarthów miała się odbyć zacięta walka.

Almerja. Król Alfons oglądał wczoraj krążownik „Lepanto" i o godzinie 6 m. 45 wieczorem odjechał.

Warszawa. (Tel. pryw.). *Kurjer Warszawski* donosi z Wilna, że zmarł tam wczoraj prawosławny arcybiskup litewski i wileński, Juwenalis.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 17 „Bluszczu".

KRONIKA.

Lwów 27 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 15° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchorznicki wyjechał do Wiednia, aby wziąć udział w posiedzeniu izby panów; wraca w niedzielę. Kierownictwo objął wiceprezydent dr. Dylewski.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 28 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządek dzienny wchodzą między innemi sprawy następujące: Dostawa papieru dla magistratu na okres 3 letni; wytoczenie pozwu windykacyjnego przeciw p. J. Jägermanowi o własność parceli lk. 7712/I; rekurs p. Jägermana w sprawie ogrodzenia spornego gruntu pod Wysokim zamkiem; sprzedaż karczmy „Wilczarnia" w Biłohorszczy; wydzierżawienie prawa polowania w lasach miejskich; sprawa dostarczenia wody z wodociągów miejskich do Kulparkowa; sprawa Tow. kraj. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa; wewnętrzne urządzenie gmachu szkoły im. kr. Jana Sobieskiego; rekursa w sprawie targowej; nadanie stypendjów z fundacji miejskiej; sprawa rozdziału spraw gminnych od spraw poruczonego zakresu działania; sprawa uproszczenia manipulacji i referowania spraw itd.

Na cześć królowej korony polskiej. Dnia 1 maja, jako w pierwszą niedzielę tego miesiąca, w myśl uroczystych ślubów króla Jana Kazimierza i Stanów Rzeczypospolitej, oraz breve Ojca św. Leona XIII z dnia 18 kwietnia 1890, odbędzie się o godzinie 10 rano w kościele arcykatedralnym lwowskim solenne nabożeństwo ku czci Najświętszej Panny Marji, jako królowej korony polskiej.

Prezydent miasta imieniem reprezentacji gminy król. stoł. miasta Lwowa, zaprasza do wzięcia udziału w tej uroczystości.

Ślub. W Krakowie w kościele św. Barbary odbył się ślub panny Janiny Bałuckiej, córki znanego pisarza śp. Michała Bałuckiego i Eufemji ze Śliwińskich, z lekarzem drem Tadeuszem Pisarskim.

Kolej lokalna Przeworsk-Bachórz-Dynów. Otwarcie nowej, wąskotorowej kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz-Dynów odbędzie się w dwóch terminach: na przestrzeni z Przeworska do Jawornika polskiego 1 lipca br., zaś z Jawornika polskiego do Dynowa 1 września br.

W sprawie zdrojowisk krajowych. Z okazji rozesłania przez namiestnictwo kwestjonarjusza w sprawie zdrojowisk krajowych, zabrał głos prof. dr. Ludomir Korczyński. Pisze on, że byłoby pożądanem, aby wszechstronnie omówić sprawę naszych zdrojowisk, ich braki i wady, że pewne ześrodkowanie rozpraw jednak ze wszech miar musi być pożądane, że unikać należy rozpraszania dotyczących artykułów po wielu pismach, a starać się o to, aby najważniejsze i najwartościowsze zebrać w jednym organie i to do pewnego stopnia fachowym. Do takiego celu nadaje się bardzo dobrze, wychodzący obecnie dwutygodnik balneologiczny, noszący tytuł *Przewodnik kąpielowy*, wydawany i redagowany przez krynickiego lekarza zdrojowego, dra Zygmunta Wąsowicza. W tem właśnie piśmie najwłaściwsze miejsce na cały szereg treściwych artykułów balneologicznych. Że poruszane tam sprawy będą aktualne, a sposób ich traktowania ściśle przedmiotowy, daje dostateczną rękojmię wydawca pisma, lekarz zdrojowy, obeznany z potrzebami zdrojownictwa naszego, ożywiony najlepszemi chęciami dla samej sprawy, bądź co bądź bardzo żywotnej i dla kraju naszego bardzo ważnej.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Piotra Chmielowskiego, urządza senat akademicki w piątek 29 bm. o godzinie 9 rano w kościele św. Mikołaja. Nabożeństwo odprawi ks. prałat Jan Gnatowski, a podczas nabożeństwa wykona chór teatralny mszę żałobną. Równocześnie odprawi ks. Chmielowski, brat zmarłego, cichą mszę św. przy jednym z bocznych ołtarzy.

Fabryka obuwia dla armji. Dyrekcja I gal. i W. księstwa krakowskiego Towarzystwa dostaw dla armji zaprasza chętnych popierania przemysłu krajowego do zwiedzenia prowizorycznie urządzonej fabryki wyrobu obuwia dla wojska, mieszczącej się przy ul. Pijarów l. 33 (w t. zw. koszarach Pietscha). Fabrykę tę zwiedzać można w dniach 28 i 29 bm. w godzinach od 8 do 11 przed południem i od 2 do 6 po popołudniu.

W dzisiejszym koncercie w sali Filharmonji na rzecz Tow. akademickiego rygorozantów, weźnie udział znany śpiewak p. Werner Alberti, którego koncert dany w sobotę, cieszył się wielkiem powodzeniem i uzyskał jednogłośnie uznanie naszej krytyki. Obok niego biorą dziś udział w koncercie p. Ottawowa i pp. Wolfsthal, Sladek i prof. Neuhauser.

Deputacja nafciarzy. W Wiedniu w parlamencie bawi deputacja właścicieli kopalń nafty i robotników w kopalniach nafty w Galicji. Deputacja przybyła z prośbą, ażeby rząd nie wykonywał, lecz zreformował ustawę z r. 1884 i nowelę z roku 1889 o t. zw. kasach brackich. Odpowiednie przepisy miały wejść w życie z dniem 1 maja br. Owej deputacji chodzi tedy o to, aby minister skarbu zawiesił na razie wykonanie owych przepisów i ażeby te przepisy zreformowano, gdyż zupełnie nie odpowiadają potrzebom robotników w kopalniach nafty. Deputację do ministra handla poprowadził prof. dr. Głąbiński. Deputacji przewodniczy p. August Gorayski.

Zamach na krążowniki rosyjskie. Korespondent *Dailly Mail* donosi z Helsingforsu o zamiarze wysadzenia w powietrze dwóch krążowników rosyjskich, wykończonych niedawno w tamtejszych warsztatach i już po części uzbrojnych. Podobno nieznani sprawcy zamachu puścili na rzekę ze Schlüsselburgu cztery pływające miny. Dostrzegli je jednak rybacy i dobyli z wody (?), zanim doszły do krążowni-

ków. Podejrzenie padło na dwóch Finlandczyków, których widziano poprzednio w okolicznych wsiach i którzy mieli z sobą jakieś niezwykle wyglądające pudła. Reuter, który tę wiadomość podaje równocześnie, pisze, iż zamach sprawił przygnębiające wrażenie na szerszych kołach ludności, przed którą go ukryć nie było można.

Prezydent ministrów Maura. Dzisiejsze depesze poranne doniosły o nowym nieudałym zamachu na pociąg, w którym powracał znienawidzony w kraju premjer gabinetu Maura do stolicy Hiszpanji. Przy tej sposobności podajemy kilka szczegółów z jego życia.

Maura liczy obecnie lat 52, urodził się bowiem w r. 1852. Ojczyzną jego jest wyspa Malorca. Przybywszy do Madrytu, poślubił on siostrę wpływowego polityka Domaza; jemu też zawdzięcza Maura tekę ministerjalną. W kilka lat później Domazo usunął się w zacisze domowe. Do kroku tego skłoniła go różnica zapatrywań w kwestjach polityki z Sagastą. Maura wierny zasadom szwagra swego, zrezygnował także z karjery politycznej, lecz tylko chwilowo, po śmierci bowiem Domaza wstąpił do obozu konserwatywnego, a z chwilą ustąpienia Silvelasa objął przewodnictwo większości izby. Na stanowisku tem dał się on poznać jako niezwyciężony mowca. W grudniu roku zeszłego zajął Maura stanowisko Villaverde'a, kolegi w gabinecie konserwatywnym, w owym bowiem czasie uchodził za stronnika reformy. Znanem jest jego zdanie: „Hiszpanja potrzebuje rewolucji z góry“. Odtąd niemal z każdym dniem przechyla się Maura ku prawicy, a dziś uchodzi już za fanatyka religijnego i poplecznika zakonów. Powszechne zaś oburzenie wywołało, dokonane za jego wpływem, zamianowanie arcybiskupem Walencji Rozeledosa, któremu głównie przypisuje opinja stratę archipelagu filipińskiego.

Celem podróży Maury do Barcelony było przebłaganie republikańskich Katalonów. Wszedł on nawet w układy z przywódcami partyj katalońskich, koroną zaś tej polityki była podróż Alfonsa XIII do Barcelony. Niestety, rokowania te rozbiły się o opór Katalonów, którzy nienawidząc Maury dla jego klerykalnych przekonań, nie uważali go za człowieka, dającego rękojmię urzeczywistnienia warunków układów.

Wynalazek. Technik warszawski p. Apolinary Cybulski, zbudował własnego pomysłu przyrząd do armat i broni palnej, który usuwa huk wystrzału, co przy użyciu prochu bezdymnego jest bardzo ważną rzeczą, daje bowiem możność stronom walczącym ukrycia swoich pozycyj. Oprócz tego obmyślił również pocisk armatni składany, podwójnego działania, przy którego użyciu energja zamieniona w chwili uderzenia w cieplik powraca w wysokim procencie z powrotem. Jak zapewnia wynalazca, przyrząd jest bardzo prostej konstrukcji, lekki, daje się zastosować do dział każdego kalibru i jest składany. O wynalazkach swych p. Cybulski doniósł do głównego zarządu artylerji w Petersburgu, prosząc zarazem o wyznaczenie komisji opatentowania swoich wynalazków.

Kobieta kapitanem okrętu. W schronisku dla starych marynarzy w Nowym Jorku, popełnił samobójstwo kapitan marynarki handlowej, Tweed, który przez długie lata odbywał podróże wzdłuż wybrzeży oceanu Atlantyckiego, dzielnie kierując powierzonym sobie okrętem. Gdy przystąpiono do sekcji zwłok samobójcy, przekonano się, że Tweed był kobietą. Towarzysze kapitana często dziwili się temu, że miał twarz zupełnie gładką, bez śladów nawet zarostu, po za tem wszakże niczem nie zdradzał płci swojej.

Francuski Bilse. Niemiecka literatura antimilitarna wywołała naśladowców i we Francji. Znalazł się francuski Bilse, porucznik Charly, który wydał książkę pod tytułem „Une petite Garnison française“. Książka jest napisana z większym talentem, a fakty, które podaje z życia oficerów francuskich, są o wiele drastyczniejsze. Obok figur, znanych z Bilsego, występuje w książce francuskiej typ oficera politykującego, typ nieznany w Niemczech.

Pożar w Buczaczu. Kraków. (Tel. pryw.) Do tutejszego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń nadeszły depesze, stwierdzające, że w Buczaczu padło pastwą płomieni ogółem 300 domów. Dziś wieczór wyjeżdża do Buczacza naczelnik wydziału szkód, p. Jordan z urzędnikami, celem przeprowadzenia likwidacji szkód.

Krakowskie Tow. ubezpieczeń. Kraków. (Tel. pryw.) Dziś przedpołudniem rozpoczęły się obrady pełnej rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń nad sprawozdaniem dyrekcji z czynności w ubiegłym roku administracyjnym.

Nabycie Pieskowej Skały. Warszawa. (Tel. pryw.) Wczoraj przed rejentem Zawadzkim podpisany urzędowy kontrakt spółki finansowo komandytowej w sprawie ostatecznego nabycia na jej rzecz dóbr i zamku Pieskowej Skały, oraz eksploatacji tej miejscowości.

† Michał Skrzypczak. Poznań. (Tel. pryw.) W Świdnicy na Górnym Śląsku zmarł Michał Skrzypczak, który w *Gazecie Opolskiej* i *Gazecie Niedzielnej*, pod pseudoninem „Zawsze Polak“ albo „Chrościczanin“, zamieszczał artykuły, wiersze, powiastki, drukowane przez prasę polską. Był on włościaninem.

Katastrofa w kopalni. Johannesburg. (Tel.) W kopalni „Robinson Deeth“ urwał się onegdaj wieczór kosz, w którym zjeżdżają robotnicy do kopalni. Katastrofa nastąpiła w chwili, kiedy już wyciągnięto kosz prawie na samą powierzchnię ziemi. Kosz spadł w głębię 2000 stóp, a siedzący w nim robotnicy zginęli. Brakuje 23 krajowców.

Dział ekonomiczny.

— **Nowy przystanek kolei.** W dniu 1 maja rb. pociągiem osobowym nr. 1212 otwarty będzie przystanek „Biskowice“, położony między stacjami Nadyby-Wojutycze i Sambor, w kilometrze 22·6 szlaku kolejowego Chyrów-Stryj dla ruchu osobowego i pakunkowego. Odjazdy pociągów zatrzymujących się w tym przystanku, są pomieszczone w rozkładzie jazdy, obowiązującym od dnia 1 maja rb. Bilety jazdy sprzedaje się w przystanku, pakunki przyjmuje się za opłatą w stacji odbiorczej. W powyżej wymienionym dniu zamknięty będzie istniejący obecnie, a między stacjami Nadyby Wojutycze i Sambor w kilometrze 21·3 szlaku kolejowego Chyrów Stryj położony przystanek „Wykoty“.

— **Targ na bydło.** Kraków 26 kwietnia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego. 82 sztuk, b) cieląt 270 sztuk; c) owiec i kóz 0, d) nierogacizny 214 sztuk, razem 566 sztuk.

Woły opasowe płacono po 64—6· kor., bydło nieopasowe po 64—68 k. za jeden centnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną 110 do 126 k., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi. Cielęta od 20 do 62 kor. za sztukę.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nier. gacizny 534 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, pozostało do drugiego targu 32 sztuk.

Cena bydła rogatego niezmieniona. Nierogacizna nieco tańsza, jak na poprzednim targu. Spęd i ożywienie targu średnie.

— **Budapeszt** 27 kwietnia. *(Gleida zbożowa).* (Kursa w koronach po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od 7·86 do 7·87; na maj —·— do —·—, na październik od 7·89 do 7·90; żyto na kwiecień od ·— do —·—; na październik 6·52 do 6·53, owies na kwiecień od 5·26 do 5·27, na październik 5·50 do 5·51; kukurydza na maj 5·07 do 5·08, na lipiec od 5·20 do 5·21; Rzepak na sierpień od 10·85 do 10·95 Oferty na pszenice mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: spokojne. Pogoda: pochmurna.

— **Wiedeń** 27 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 643·75, Akcje węg. Zakł. kred. 760·50, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 517·—, Akcje Laenderbanku 424·50 Akcje Bankvereinu 513·75, Akcje Bodencredit 928 —, Akcje galic. Banku hipotecznego 539 — Akcje kolei państw. 646·—, Akcje kolei połudn. 83 — Kolei Elbethal 428·50. Acje kolei Północnej 5650, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·— Akcje Alpiny 415·50, Akcje Rima Muranji 493·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1950 —, Akcje fabryki broni 466 —, Akcje tureckie tytoniowe 343 —, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1112 Oblig. węg. indemn. 98·35 Renta majowa 99·70, Austr. renta koron. 99·55, Węgierska renta kor. 97·85 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 99·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·—, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·60. 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·30, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·85. 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·45, Losy tureckie 132·50 Marki 117·22 Ruble 253·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego